

# Rytmiczność

**K**IEDY spojrzymy na wykres, obrazujący miesięczne wielkości globalnej produkcji przemysłowej w kilku kolejnych latach, stwierdzimy występowanie pewnej stałej tendencji. W styczniu i w lutym produkcja znajduje się na zbliżonym, stosunkowo niskim poziomie, po czym następuje gwałtowny wzrost w marcu. W kwietniu produkcja spada do poziomu niewiele większego, niż w lutym, w maju i czerwcu obserwujemy wzrost, dający jednak rezultaty często niższe od marcowego szczytu. Ostre spadki produkcji występują w lipcu, niejednokrotnie nawet poniżej poziomu stycznia — lutego. Od sierpnia odbywa się systematyczny wzrost. We wrześniu najczęściej przekraczany jest poziom marca, w grudniu osiągnięte jest maksimum wielkości produkcji. Dla pełnego obrazu dodajmy, że w styczniu następuje gwałtowny spadek produkcji w stosunku do poziomu grudnia poprzedniego roku. Poziom ten „odczytuje się” w drugim półroczu, najczęściej dopiero na przełomie trzeciego i czwartego kwartału.

Oczywiście, tak zrytualizowana linia wzrostu produkcji jest uwarunkowana szeroko pojętymi czynnikami sezonowymi, w tym klimatycznymi. Maksymalna wielkość produkcji w IV kwartale wiąże się niewątpliwie z nasileniem dostaw produktów rolnych dla przemysłu rolnospożywczego. Zainteresowanie w tym zakresie znajduje w jakiejś mierze wyrażenie w koncentracji uroplonów.

Nie ulega jednak wątpliwości, że czynniki sezonowe nie stanowią pełnego uzasadnienia dla wszystkich wahań produkcji, a także dla ich zakresu. Jeżeli np. wyeliminujemy najbardziej podlegające sezonowości przemysł rolnospożywczy, amplituda wahań będzie mniejsza, ale jednak linia produkcji przebiegać będzie podobnie, jak to przedstawiałyśmy dla produkcji przemysłowej ogółem. Świadczy o tym również stopień wykonywania planów w przemyśle, przy których ustalaniu uwzględniamy przecież z góry czynniki sezonowe. Np. w przemyśle maszynowym wyraźnie występuje najwyższy stopień przekraczania planów (i produkcji towarowej, i globalnej) w ostatnim miesiącu kwartału, zwłaszcza w grudniu. Arytmia miesięczna produkcji nabrała tu specyficznych cech rytmu kwartalnego, w którym „letnio” bije najmocniej w ostatnim, najsłabiej w pierwszym miesiącu kwartału. Obserwujemy to również w innych przemysłach. Dorzućmy do tego arytmia dekadową.

Wszystko prowadzi więc do wniosku, że arytmiczność produkcji układa się w swoisty rytm, najczęściej zgodny z przyjętymi okresami planowymi. Nietrudno wydedukować, że te przyspieszenia i zwolnienia rytmu produkcji (i pracy) prowadzą do skutków ujemnych. Przyspieszenie daje wprowadzić wysoką produkcję, ale przy nieproporcjonalnie szybko rosnących kosztach (wysoki poziom zatrudnienia, godziny nadliczbowe, wypadki) oraz obniżeniu poziomu jakościowego — zwolnienie oznacza niepełne wykorzystanie czasu pracy ludzi i maszyn. Potwierdza to chociażby statystyka godzin przepracowanych i nieprzepracowanych.

W sumie mamy w skali roku nie w pełni wykorzystany potencjał produkcyjny, a równocześnie koszt zrealizowanej produkcji jest zbyt wysoki. Stosowanie zbyt ostrej nierównowagi przyspieszenia produkcji powinno przynieść rezultaty, ale przede wszystkim ilościowe, ale nie pewno jakościowe oraz zmniejszenie nakładów na jednostkę przysrodukcji, zwłaszcza nakładów pracy żywej. Zatrudnienie jest przecież utrzymywane wprost lub za pośrednictwem funduszu płac (np. podziemu nadliczbowe) na poziomie bliższym maksimum, niż minimum. Zwróćcie uwagę na to, że w tym samym czasie, kiedy w naszym potencjale gospodarczym. Przeciwdziałanie arytmii wymaga jednak określenia przyczyn.

Stwierdźmy przede wszystkim, że dorołek i praktyki, i teorii nie jest tu zbyt imponujący. Brak prac analitycznych, a często i materiałów wyjściowych do takich prac. Stąd w literaturze i opracowaniach więcej znajdziemy danych o negatywnych skutkach nierytmiczności, niż o źródłach ich powstawania. W związku z tym nieradko spotykamy się w przemyśle z tezami, które niedomaganie praktyki podnoszą do rangi prawidłowości. Twierdzi się np., że nierytmiczność jest głównie rezultatem obiektywnych właściwości samego procesu produkcji, jego racjonalnych form organizacyjnych. Jeżeli tak, to trzeba odpowiedzieć na pytanie, dlaczego ta nierytmiczność jest tak rytmiczna, jak wykazywałyśmy po poprzednio? I dlaczego występuje również tam, gdzie z właściwości procesu technologicznego wynikać powinna idealna niemal równowaga?

Popartym materiałem faktycznym odpowiedź na te pytania nie jest oczywiście łatwa — ze względu na wyżej wyłożonych. Publicystyka uprawia jednak do stawiania tez opartych także na intuicji. Spróbujmy je przedstawić.

Przyczyny sezonowe nierytmiczności, o których już wspominaliśmy, można uznać w zasadzie za obiektywne, takie, których nie potrafimy usunąć. Chociaż i tu nasuwają się pewne wątpliwości. Czy wszystkie okresowe spiętrzenia zadań są uwarunkowane obiektywnie, sezonem? Czy np. maksimum produkcji łodów musi mieć miejsce właśnie w IV kwartale? Czy na III kwartał musi przypadać połowa prawie rocznych godzin uroplonowych w przemyśle?

Istotniejszą jednak sprawą jest swoisty rytm produkcji, odpowiadający poszczególnym okresom, stosowanym w planowaniu. Wydawałoby się więc, że jednej z istotnych przyczyn nierytmiczności należy poszukiwać w systemie planowania. Niewątpliwie mają tu miejsce współzależności, tym mocniejsze, im bardziej od wykonania planu okresowego produkcji globalnej (lub towarowej) uzależnione są systemy premiowe. Czynniki ten wierał wpływ, zwłaszcza wówczas, gdy przedsiębiorstwa rozliczane w zasadzie tylko od strony wielkości produkcji nie odczuwały negatywnych skutków kosztu „szturmowoszczyzny” i zwalniania tempa pracy. Uzależnienie jednak wielkości funduszu premiowego od wielkości zysku, wprowadzenie dyrektywnego wskaźnika rentowności, o procentowaniu środków trwałych itd. zmienia tu w sposób istotny sytuację.

Wraz z powszechnym zastosowaniem systemu cen fabrycznych kategorii zysku stanie się realną kategorią ekonomiczną, której wielkość w niemałym stopniu będzie uzależniona również od rytmiczności pracy. Trzeba będzie wybierać pomiędzy prawem do premii, uzależnionym od wykonania dyrektywy produkcji i wielkością funduszu premiowego, na który wpływa nie tylko wielkość, ale i koszt produkcji. Oczywiście, pewien wpływ systemu planowania na rytmiczność będzie występował, dopóki wielkość produkcji będzie miała charakter dyrektywny.

Byłoby jednak wielkim uproszczeniem sprowadzenie przyczyn nierytmiczności do systemu planowania. Dyrektywa wykonania wolumenu produkcji nie oznacza explicite, że ma to być zrealizowane w ostatniej dekadzie, w ostatnim miesiącu, w ostatnim kwartale okresu planowego. Można powiedzieć, iż system planowania nie zawiera dostatecznie silnych bodźców przeciwdziałających arytmii (lub bodźców zmuszających do rytmiczności) ale nie — że ją bezpośrednio wywołuje. To jest chyba również stwierdzenie istotne, ponieważ wskazywanie na system planowania jest także sposobem na uzyskanie rozgrzeszenia. Jedno nie ulega wątpliwości: iż nie bez związku z systemem planowania, teraz przekształcanym, a zwłaszcza nie bez związku z jego praktycznym stosowaniem, wytworzyły się w przemyśle pewne odruchy warunkowe, nazywane okcyzjami. Na początku okresu planowego (kiedy do premii daleko) pierzgają się wszelkiego rodzaju trudności obiektywne. Pod koniec roku, kwartału, miesiąca, znajdują się jednak sposoby, aby je przezwyciężyć, oczywiście wówczas już metodami doradczymi, nie szczędząc kosztów i oddającym cesarzowi co cesarskie — inicjatywy, zdrowia i nerwów. Cechą to nie tylko przedsiębiorstwa, ale także zjednoczenia, ministerstwa. Jest to swoisty styl pracy, często w krótkim okresie naprawde ofiarnej. Ale styl nie odpowiada potrzebom wielkiego potencjału przemysłowego, którym dysponujemy, styl będący przeciwieństwem racjonalnej organizacji pracy i produkcji.

Nie ulega wątpliwości, że styl ten, poprzez wzajemne uwarunkowanie odbiorców i dostawców, staje się swego rodzaju systemem, działającym z siłą obiektywności. Nie można jednak twierdzić, że mamy tu do czynienia z sytuacją zamkniętego koła, skoro potrafimy z niego przerwać. Wychodzimy z niego niewinnie, lecz w sposób nieracjonalny. Chodzi o to, aby tej metodzie przeciwdziałać racjonalizacją organizacji pracy i produkcji, zwłaszcza na szczeblu przedsiębiorstwa, tu gdzie realnie dokonuje się proces produkcji. A nie brak przecież przykładów dobrze zorganizowanych, rytmicznie pracujących przedsiębiorstw, których doświadczenia można dyskutować i ulepszać. Warto to podkreślić zwłaszcza na tle ostro uwiecznionego problemu nierytmiczności.

W ten sposób doszliśmy do najistotniejszego źródła nierytmiczności produkcji, a na pewno najistotniejszego z punktu widzenia możliwości uzyskania stosunkowo szybkich i uchwytanych efektów. Metody przeciwdziałania arytmii, a zwłaszcza te, które leżą w rękach i kompetencjach przedsiębiorstwa, to sprawnie planowanie wewnętrzne, kładowe, właściwe rozstrzygnięcie kadry i organizacja dnia roboczego, synchronizacja pracy między wydziałami, przygotowanie i uchwytanie, właściwa ewidencja i systematyczna kontrola zadań. Sprawy te, łącznie z problemem usprawnienia kooperacji i zaopatrzenia, staną się niewątpliwie przedmiotem bardziej niż dotychczas wnikliwej analizy kierownictwa przedsiębiorstwa i samorządnych robotniczych oraz ugrupowań i koordynującej działalności zjednoczeń. (J. G.)

## W NUMERZE:

BARBARA WISNIEWSKA — CZEGO SZUKA KLIENT? — NA RYNKU MEBLARSKIM — str. 1

Kłopoty na rynku meblarskim wytłumaczają się jesienią. Dlaczego tak się dzieje, w czym tkwią przyczyny? Czy w nierytmiczności produkcji, czy w arytmii dostaw? A może występują tak istotne — choć sezonowe — zmiany w popycie? Ustalenie przyczyn w tak ważnej dziedzinie zaopatrzenia rynku ma zasadnicze znaczenie.

PRZEDSIĘBIORSTWO: SZTUKA ZARZĄDZANIA

Z tego cyklu publikujemy dwa artykuły:

ALEKSANDRA JĘDRZEJCZAKA — WSKAŹNIKI A RZECZYWISTOŚĆ — str. 1

Od pięknych wskaźników do dobrej gospodarki droga daleka. Przedsiębiorca to można wyrazić na przykładzie Krakowskich Zakładów Armatur. Sytuacja za-

krawa posornia na paradyks: im bardziej „niekorzystnie” zaczynała kształtować się w stosunku do przeszłości — tym, dobre wskaźniki, tym bliżej tego co rzeczywiste rozumie się przez dobrą gospodarkę.

JANA REMA — U PROGU BANKRUCTWA — str. 4

Co robić? — oto pytanie, które nurtuje ludzi odpowiedzialnych za gospodarkę. Czy przysięść koncepcję produkcji podpaszów — odpadną wówczas kłopoty z kooperacją, ale uciec się na tym wszystkie wskaźniki, stanowiące kryterium oceny pracy przedsiębiorstwa — czy przysięść koncepcję opartą na rozwoju kooperacji, która, jak dotąd, jest kulą u nogi dla realizacji planu?

LUDEWIK BRAJTER — W POGONI ZA „IXI” — str. 3

Artykuł dyskusyjny. Chemia nie tylko żywi, ubiera i leczy, ale także — myje. Pod względem sułcia wszystkich środków piorących na 1 mieszkańca sytuacja w Polsce nie jest zła. Należy jednak do krajów, w którym dopiero struktura sułcia środków piorących świadczy o zacofaniu polskiego przemysłu środków piorących w stosunku do krajów wysoko uprzemysłowionych. Dlaczego tak się stało?

# ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY  
23 PAŹDZIERNIKA 1966 Nr 43 (788)

## Czego szuka klient?

# NA RYNKU MEBLARSKIM

BARBARA WISNIEWSKA

**K**ŁOPOTY na rynku meblarskim wyłoniły się jesienią, jak to zazwyczaj bywa. Przyczyny interpretowane są różnie. Ich ustalenie w tak ważnej dziedzinie zaopatrzenia rynku ma zasadnicze znaczenie. Innymi bowiem rozwiązaniami wymaga przewidywania sezonowych trudności, zgola inne trzeba przewidzieć dla usunięcia ilościowych i asortymentowych niedoborów.

Wysłuchajmy najpierw handlu. Charakterystyczne, że handel lansuje tezę o przemożnym wpływie

pogody (jesień) na zaopatrzenie rynku meblarskiego.

### KALENDARZOWE FIGLE

Zdaniem przedstawicieli największej organizacji handlujejącej meblami, czyli Centrali Handlu Meblami, ogólna podaż mebli jest dostosowana do wielkości popytu. Skąd więc trudności? Źródła ich tkwią ponoc w niedostosowaniu rytmiki dostaw mebli z przemysłu do handlu do rytmiki popytu. A oto dlaczego.

Obroty w handlu meblami w I półroczu sięgają 44 proc. rocznych obrotów, w II półroczu — 56

proc., co potwierdza zależność popytu od kalendarza. Prawdę mówiąc, nie pogoda jednak określa popyt, lecz fakt, że budownictwo przekazuje najwięcej mieszkań do użytku w połowie roku. Wiadomo zaś, że najliczniejsza grupa klientów handlu meblami rekrutuje się z mieszkańców nowych domów.

W trzecim kwartale, gdy lokatorzy świeżo przekazanych przez budownictwo mieszkań zaczynają żywo interesować się meblami — dostawy ich do handlu osiagają najniższy poziom w roku. Fabryki mebli, podobnie jak cały przemysł, wykorzystują letnie urlopy pracowników dla przeprowadzenia remontów maszyn i pomieszczeń. W końcu III kwartału przemysł wyprowadzie przyspiesza tempo produkcji, ale nie zawsze znajduje to odbicie w zwiększeniu dostaw do handlu. Akurat bowiem na jesieni kolej przeżywa najgorętsze dni.

A pasy? Skoro wiadomo, że nikt nie są szanse zwiększenia dostaw mebli na rynek w III kwartale, handel powinien ze swej strony poczynić odpowiednie przygotowania do meblarskiego „szczytu”. Powinien, ale nie ma gdzie zgromadzić zapasów, koniecznych dla uzupełnienia bieżących dostaw z przemysłu w pełni meblarskiego sezonu.

W Centrali Handlu Meblami udowodniono niżej podpisane, że przygotowanie do sezonu meblarskiego wymagałoby budowy magazynów, nazwijmy je interwencyjnymi, zdolnych zgromadzić meble o wartości 400—500 mln zł. O tyle mniej więcej (raczej więcej) niż mniej wzrasta sprzedaż mebli w II półroczu w stosunku do sprzedaży w pierwszym sześciu miesiącach roku. Meble, rzecz znana, zajmują sporo miejsca, koszt zaś budowy jednego metra kw. powierzchni magazynowej sięga 2 tys. zł. Słowem na budowę magazynów awaryjnych trzeba by przeznaczyć akurat tyle, ile bieżący plan pięcioletni przewiduje dla CHM na rozbudowę podstawowych magazynów. Czy stać naszą gospodarkę na poniesienie kosztów budowy awaryjnych magazynów? — zapytali moi interlokutory.

Bez względu na to, jak wypadnie odpowiedź — nie wydaje się, aby brak powierzchni magazynowej był główną przyczyną obecnych kłopotów na rynku meblarskim. Gdyby tak było naprawdę, można by dość szybko przeciwdziałać powstawaniu zakłóceń w zaopatrzeniu rynku w okresie nasilenia popytu. Handel nie jest przecież całkowicie bezbronny wobec wspomnianych prze-

DOKONCZENIE NA STR. 7

# PRZEDSIĘBIORSTWO: sztuka zarządzania

# WSKAŹNIKI A RZECZYWISTOŚĆ

ALEKSANDER JĘDRZEJCZAK

rośnie, duży eksport, towar musi być z lepszego stopu, grubsza warstwa chromu, solidniejsze wykonanie — wzrost licznika nie powinien budzić zastrzeżeń. Gorzej z mianownikiem. Zatrudnienie ogólnie wzrasta powoli, ale jego struktura zmienia się niekorzystnie. Dość szybko maleje liczba pracowników u głównego energetyka i głównego mechanika, ubywa fachowców z narzędziowni... Niekorzystna zmiana — ale oficjalne oceny brzmią inaczej. Dobrze widzi się wzrost wskaźnika zatrudnienia pracowników bezpośrednio produkcyjnych.

A rezultaty? Np. w ogóle nie remontuje się pieców. Żadnej konserwacji, bo nie ma kto tego robić. Piec naprawia się tylko po awarii, kiedy metal przecieka na palenisko. Zbyt szczupła brygada remontów mechanicznych — a więc i obrabiarek nie konserwuje się należycie, odlewnia ciśnieniowa jeździ na częściach grozących katastrofą.

Najwięcej „złej krwi” robiła jednak sprawa narzędziowni. Zatrudnionych tu fachowców rejestruje się w rubryce „pośrednio produkcyjnych”. Narzędziownia więc podlega wszystkim podejrzanym manipulacjom pozwalającym poprawić stosunek bezpośrednio i pośrednio produkcyjnych. Skutki tego w Krakowskich Armaturach dały się odczuć szczególnie ostro.

Weźmy pod uwagę tylko jeden rodzaj wyrobów — formy do odlewów ciśnieniowych. Taka forma, bardziej maszynowa niż przrząd, kosztuje 80—100 tysięcy złotych, mieści pracę rzemieślników najwyższej klasy i obrabiarek pozwalających osiągać dokładność jednego mikrona. Wykonuje się w niej potem 200—250 tysięcy odlewów. Najdrobniejszy błąd kosztował może bardzo dużo. Projektowanie i sporządzanie tych przyrządów jest — bez przesady — odrębną i trudną sztuką. Fachowcy obeznani z technologią odlewnictwa, biegli w sposobach precyzyjnego sporządzania form, zostali odsunięci. Nie przysparzali fabryce planowanej wartości, „odlaczali się” więc ich redukowali. Otrzymaliśmy w rezultacie kiepskie formy i znakomicie polenszone wskaźniki.

Ze straty materiałowej, zahamowania kooperacji, zniechęcenia ludzi? — Owszem. Ale gospodarkę

zakładu ocenia się według wskaźników. Ze brak form powoduje przestoje odlewni ciśnieniowej? Wskaźnik wykorzystania maszyn nie jest przez nas ceniony na równi ze wskaźnikiem zatrudnienia.

Bo choć jeszcze pod koniec roku 1964 zdarzały się w odlewni przestoje z powodu braku form — w tym czasie podstawowe wskaźniki kształtowały się nader pomyślnie. No cóż, od pięknych wskaźników do dobrej gospodarki — droga daleka.

Ale w ciągu następnych dwóch lat w Krakowskich Zakładach Armatur odległość pomiędzy dobrymi wskaźnikami a tym co ludzie rozumieją pod dobrą gospodarką, znacznie się zmniejszyła. W jaki sposób?

Zmieniła się struktura produkcji. Układ asortymentowy w poszczególnych grupach armatur idzie w kierunku wytwarzania wyrobów bardziej pracochłonnych, a więc armatury polerowanej i chromowanej — lekkiej. Przykładowo produkcję baterii toaletowych zwiększono o 23,3 proc. w stosunku do dyrektyw. Podobnie w grupie zaworów nastąpił wzrost o 45,2 proc., a w grupie osprzetu toaletowego o 34,7 procent. Naturalnie wzrost produkcji armatury polerowanej i chromowanej odbył się kosztem armatur mniej pracochłonnych a wagiwo ciężkich, w szczególności armatur żeliwnych, których zapotrzebowanie na rynku wzrasta wolniej.

Zwiększono zatrudnienie. Dzięki temu park maszynowy wykorzystywany jest lepiej, pełniej, w roku 1965 zakład mógł zwiększyć swoje plany o 25,7 mln złotych w stosunku do dyrektyw.

Wzmocniono służby techniczne przysługując kilkudziesięciu pracowników do działów Głównego Technologa, Głównego Konstruktor, Głównego Metalurga i do komórek postępu technicznego. Stworzono tym samym warunki do podstawienia na należyty poziom służb technicznych zarówno w zakresie przygotowywania produkcji jak i całego zaplecza technicznego. Rzecz ważna tyleż dla ogólnego do-

DOKONCZENIE NA STR. 4

# AKTUALNOŚCI

## NAPIĘCIA W BILANSACH ŻELAZA I STALI

Pierwsze miesiące br. upłynęły jak wiadomo pod znakiem różnorodnych trudności zaopatrzenia materiałowego. Szczególnie dotkliwie odczuwane były braki zaopatrzenia w wyroby walcowane, rury i wyroby ze stali jakościowych. Związane to było głównie z niedostosowaniem asortymentu produkcji naszego przemysłu żelaza i stali do potrzeb przemysłu krajowego i budowlanego. W konsekwencji trzeba było np. zwiększyć w br. przywóz z zagranicy wyrobów walcowanych o ok. 110 tys. ton, przy równoczesnym zwiększeniu wywozu o ok. 130 tys. ton. Okazało się także, że rezerwy bilansowe wyrobów walcowanych zależone w planie na br. są niedostateczne. Jeszcze większe napięcia wystąpiły w bilansach wyrobów ze stali jakościowych, gdzie eksport trzeba było ograniczyć w porównaniu z ub. r. o ok. 4 tys. ton, a zwiększyć import o ok. 20 tys. ton. W niedostopowaniu natomiast asortymentu rur do potrzeb gospodarki stało się istotną przyczyną zwiększe-

DOKONCZENIE NA STR. 12



**B**IEGANINA warszawiaków, często daremna, w poszukiwaniu paczki „IXI” świadczy dowodnie, że chemia nie tylko żywi, ubiera i leczy, ale także — myje. Wśród zjednoczonych, podległych Ministerstwu Przemysłu Chemicznego wcale nie ostatnie miejsce (pod względem wartości produkcji i ilości zatrudnionych) zajmuje Zjednoczenie Przemysłu Chemii Gospodarczej. Jeżeli nie eksponuje się zbyt hucznie, to może właśnie dlatego, że przemysł środków piorących nie należy w resorcie chemii do najbardziej uprzywilejowanych i nie legitymuje się osiągnięciami, które można by porównać z tym przemysłem krajów o rozwiniętym przemyśle chemicznym. Stąd właśnie kłopoty z „IXI”. Spróbujmy je nieco szerzej wyjaśnić.

Trzeba przede wszystkim stwierdzić, że chociaż pod względem zużycia wszystkich środków piorących (mydeł, proszków do prania, szorowania i czyszczenia, ciekłych i w paście środków piorących itp.) na 1 mieszkańca w 1965 r. (w przeliczeniu na jednostki porównywalne) Polska nie należy do czołówek światowej, miejsce jej nie jest jednak w kolejności tak odległe, jakby się wydawało na podstawie powszechnie panującej opinii. I tak, np. po przeliczeniu zużycia wszystkich środków piorących w NRF na 1 mieszkańca na zawartość substancji aktywnej i po dokonaniu takiego przeliczenia dla Polski okazuje się, że zużycie w NRF na 1 mieszkańca jest tylko o ok. 10 proc. wyższe od analogicznego zużycia w Polsce. A przecież NRF uchodził za kraj o wysokim zużyciu środków piorących. Skąd wobec tego opinia o niskim zużyciu środków piorących w Polsce?

Na pytanie to odpowiedź dać może jedynie porównanie struktury wewnętrznej zużycia środków piorących w Polsce i w innych krajach na 1 mieszkańca. Odpowiednie liczby kształtują się następująco:

|         | mydło do prania | mydło toalet. | proszki do prania |
|---------|-----------------|---------------|-------------------|
| Anglia  | 1,34 kg         | 1,6 kg        | 3,45 kg           |
| Japonia | 0,92 kg         | 0,83 kg       | 6,2 kg            |
| NRF     | 0,485 kg        | 1,04 kg       | 6,29 kg           |
| Polska  | 1,68 kg         | 0,65 kg       | 4,64 kg           |

Dla pełnego obrazu dodać należy, że np. w NRF do podanego powyżej zużycia na 1 mieszkańca dochodzi jeszcze przeszło 2,3 kg różnych proszków pomocniczych (do zamaczania, szorowania, czyszczenia itp.), podczas gdy w Polsce zużycie to nie przekracza 0,68 kg.

Jak z tego porównania wynika, należymy do krajów o najwyższym stosunkowo zużyciu mydła do prania i niskim zużyciu mydła toaletowego i proszków do prania. Powyższa struktura zużycia środków piorących na 1 mieszkańca świadczy także dobitnie o zacofaniu polskiego przemysłu środków piorących w stosunku do krajów wysoko uprzemysłowionych. Dlaczego tak się stało?

Od kilkunastu lat obserwuje się w światowym przemyśle środków piorących systematyczny spadek produkcji „klasycznych” środków piorących (typu mydła do prania i proszków na oświe naturalnej — pochodzących z tłuszczów zwierzęcych) i znaczny wzrost produkcji środków piorących na oświe syntetycznej. Np. w Japonii produkcja mydła do prania spadła z ok. 202 tys. ton w 1959 r. do ok. 87 tys. ton w 1963 r., podczas gdy produkcja proszków do prania na oświe syntetycznej wzrosła z ok. 48 tys. ton w 1959 r. do ok. 287 tys. ton w 1963 r. Przesławienie się przemysłu środków piorących z surowców naturalnych na syntetyczne wiąże się nie tylko z pogłębiającym się deficytem tych pierwszych (i systematycznym wzrostem cen światowych) oraz rozwojem produkcji detergentów (syntetycznych środków piorących), ale przede wszystkim ze znacznie większą efektywnością środków piorących na oświe syn-

tetycznej. Krajowym poszukiwaczem „Omo” czy „IXI” nie trzeba udowadniać wyższości tych proszków nad „klasycznymi” środkami piorącymi. Ale nie wszyscy wiedzą o tym, że przeciętne własności piorące środków na oświe syntetycznej są 3-krotnie wyższe od mydła.

Dlatego też w krajach wysoko uprzemysłowionych na rynku występuje przeszło 2500 różnych syntetycznych środków piorących o wysokim stopniu różnicowania pod względem zastosowania. A u nas?

Proszki do prania na oświe syntetycznej wprowadzone zostały na rynek krajowy praktycznie dopiero w 1964 r. Wcześniej pojawiły

ubiegłych latach właściwie rozwiązany. Podstawowe surowce naturalne (tłuszcze techniczne) dla przemysłu środków piorących są w przeważającej większości importowane do Polski z kierunków dewizowo trudnych, przy czym ceny na te surowce wykazują stałą tendencję wzrostową, związaną z pogłębiającym się deficytem tłuszczów. Stanowi to znaczne obciążenie naszego bilansu handlu zagranicznego (ok. 30 mln zł dewiz. rocznie). W najbliższej przyszłości nie ma także realnych szans na poprawę bilansu tłuszczowego i zwiększenie krajowych dostaw tłuszczów technicznych. Rozwija się natomiast istniejąca baza surowców syntetycznych,

w 1970 r. będzie zatem strukturalnie nie znacznie odbiegało od analogicznego zużycia na 1 mieszkańca osiągniętego w 1963 r. w wysoko uprzemysłowionych krajach. Można zresztą powątpiewać, czy uda się utrzymać nadal wysokie (1,41 kg) zużycie mydła do prania wobec występujących już w bieżącym roku poważnych trudności zbytu i ograniczenia produkcji. Niekorzystnie też kształtuje się udział syntetycznych środków piorących (szczególnie proszków) w ogólnej masie środków piorących.

Przyjęty na lata 1966—1970 program „Produkcji Zjednoczenia Przemysłu Chemii Gospodarczej” oparto na istniejącej bazie produkcyjnej i na niewielkich stosunkowo inwestycjach. W tym okresie zakłada się co prawda zwiększenie inwestycji do 1,15 mld zł (przy wzroście produkcji o 2,26 mld zł) nie zlikwiduje ono zjawiska niedoinwestowania w stosunku do przemysłu w krajach wysoko uprzemysłowionych i całego przemysłu chemicznego w Polsce. Program rzeczowy inwestycji w przemyśle środków piorących jest stosunkowo skromny i zakłada wybudowanie 3—4 instalacji (sulfonacja i wieża proszkowa) do produkcji syntetycznych proszków piorących. Nie ulegnie też rozszerzeniu asortyment tych środków (ubogł pod względem różnicowania).

Wydaje się jednak, że nie rozwiązuje problemu surowcowego dla przemysłu środków piorących i nie widzi realnych perspektyw rozwiązania tego problemu. Mimo rozbudowy krajowego przemysłu petrochemicznego nie przewidziano do 1970 r. produkcji alko-arylobenzeny, mogącego stanowić surowiec dla środków piorących. Nie tylko nie rozwija się produkcji syntetycznych alkoholi i kwasów tłuszczowych, ale likwiduje się instalacje próbnicze. W przemyśle nieorganicznym nie przewidziano produkcji związków, niezbędnych do produkcji syntetycznych środków piorących (nadtlenku sodu), bądź skala przewidzianej produkcji jest zbyt mała (polifosforany sodu). Wszystko to powoduje, że dla wyprodukowania założonych w planie na 1970 r. środków piorących trzeba będzie importować surowce na kwotę grubo przekraczającą 60 mln zł dewiz.

Nie rozwiązuje się do końca problemy lokalizacyjne. Większość syntetycznych środków piorących produkowana będzie w południowo-zachodnich rejonach kraju. Można sobie wyobrazić, jak będzie wyglądać zaopatrzenie wolewódtw wschodnich, jeżeli niewielkie przestoje remontowe powodują zakłócenia w zaopatrzeniu Warszawy już w 1966 r.

Plan 5-letni na lata 1966—1970 zakłada dalszy poważny rozwój produkcji włókien syntetycznych i zastąpienie nimi włókien naturalnych. Oznacza to w praktyce zwiększenie ilości gotowych wyrobów z włókien syntetycznych, takich jak koszule „non-iron”, dzianina typu anilana, czy orlon itp. A przecież właśnie te wyroby będą prane przede wszystkim w syntetycznych środkach piorących. Już dziś do każdej koszuli dodawana jest niewielka ilość „IXI”. Niech zresztą ktoś spróbuje prać koszule „non-iron” mydłem do prania. Można... tylko po co marnować te 400—500 zł wydane na kupno koszuli.

Tak więc niedorozwój produkcji syntetycznych środków piorących może się ujemnie odbić na właściwym zużyciu włókien syntetycznych, stać się hamulec unowocześnienia przemysłu lekkiego. Wydaje się więc, że problemy rozwoju przemysłu środków piorących, a nawet zmiana założeń planowych na lata 1966—1970 powinny stać się przedmiotem ponownego rozważenia. Czas chyba opracować i zrealizować taki program rozwoju, który zapewniłby w pełni realizację hasła „Chemia — myje”... bez przerw w zaopatrzeniu w podstawowe środki piorące.

## 60 lat SGPiS

**W** DNIU 13 października odbyła się uroczysta inauguracja nowego, sześćdziesiątego pierwszego roku akademickiego w Szkole Głównej Planowania i Statystyki, połączona z obchodem 60-lecia powstania uczelni.

W uroczystości udział wzięli: Przewodniczący Honorowego Komitetu Obchodu 60-lecia SGPiS, wicepremier Eugeniusz Szyr, Przewodniczący Komisji Planowania przy RM dr Stefan Jędrzejowski, przedstawiciele władz państwowych i organizacji społecznych, gospodarze m. Warszawy, liczni ministrowie, naukowcy z kraju i z zagranicy, wychowankowie, pracownicy nauki i studenci.

Na wstępie odbyło się przekazanie młodzieży uczelni standardu ufundowanego przez grono absolwentów.

O 60-letnich tradycjach dawnej Szkoły Handlowej, o obecnych potrzebach SGPiS i perspektywach rozwoju — mówił w przemówieniu inauguracyjnym rektor prof. dr Wiesław Sadowski.

Po uroczystej immatrykulacji głos zabrał wicepremier Eugeniusz Szyr. Na wstępie przypomniał, że jesteśmy w okresie poważnych przemian, związanych z realizacją uchwał IV Plenum KC PZPR. Zmiany w metodach planowania i zarządzania podnoszą rolę i znaczenie ekonomistów w gospodarce. Rośnie również zapotrzebowanie na wysoko kwalifikowanych ekonomistów. Według obliczeń do 1980 roku powinniśmy dysponować 100 tys. ekonomistów z wyższym wykształceniem.

Uczelnia liczy 9 tys. studentów, 60 proc. to studenci pracujący. Rozwinięte zostały studia podyplomowe. Niezwykle szybki rozwój nauk ekonomicznych powoduje, że studia te stają się niezbędne.

Uczelnia ma szczególnie bogatą tradycję w dziedzinie powiazań nauki z praktyką. Tradycje te ciągną się od Ludwika Krzywickiego aż do Oskara Langego i są powiązane z walką o postęp społeczny i ekonomiczny.

W chwili obecnej — powiedział dalej E. Szyr — szczególnie ważną jest efektywność pracy naukowej i nauczania. Efektywność pracy naukowej wiąże się z zorganizowaniem pracy zespołowej, co wymaga zmiany stylu pracy i przezwyciężenia rutyny. Przewidujemy również możliwość i konieczność uruchomienia rocznego stażu dla pracowników naukowych, zatrud-

nienia praktyków jako wykładowców oraz poszukiwaniu nowych form zbliżenia studentów do praktyki.

Szkola ma dość dobrze rozwiniętą współpracę z praktyką, silne jest wzajemne oddziaływanie teorii i praktyki. W obecnych warunkach nie do pomyślenia jest rozwój gospodarki bez rozwoju nauk ekonomicznych i ich ścisłego powiązania z innymi naukami, przede wszystkim — z matematyką i cybernetyką. Jest to niezbędne dla analizy ekonomicznej, będącej punktem wyjścia dla podejmowania decyzji, zarówno w skali całej gospodarki, jak i w mikroekonomii. Badania ekonomiczne, dotyczące rozwoju ekonomicznego i mechanizmu gospodarowania, powinny opierać się na pełnej informacji o stanie ekonomiki. Niezbędne więc jest udostępnienie naszym uczynom — powiedział mówca — całego materiału faktycznego. Oczywiście zarówno efektywność, jak i odpowiedzialność przy tego typu badaniach, jest większa. Ważna staje się rola uogólnień, wynikających z tej analizy. Chciemy, aby SGPiS stała się kuźnią tych badań, aby nie umniejszając znaczenia teorii, nie zaniedbywała analiz praktycznych.

Gospodarka socjalistyczna jest pierwszą formacją, która wymaga świadomego działania. Czynnik subiektywny odgrywa więc znaczną rolę. Zwalczając woluntaryzm i subiektywizm, musimy uważać, aby nie zmniejszać oddziaływania czynnika subiektywnego na efekty badań teoretycznych.

Z okazji 60-lecia uczelni Rada Państwa przyznała zasłużonym pracownikom SGPiS odznaczenia państwowe. Dr Helena Działyńska otrzymała Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski przyznano: prof. dr Wiesławowi Sadowskiemu, prof. dr Zdzisławowi Federowiczowi, doc. dr Kazimierzowi Boczarowi, doc. dr Józefowi Sadowskiemu, doc. dr Ignacemu Sachowi, dr Marli Dzielickiej oraz dyr. Józefowi Szymańskiemu. Trzy osoby otrzymały Złote, a osiem Srebrne Krzyże Zasługi.

Wicemin. Włodzimierz Michajłow wręczył dwunastu osobom nagrody Ministra Szkolnictwa Wyższego, przyznane im za wybitne osiągnięcia autorskie, dydaktyczne i naukowe. Min. nagrodę to otrzymał prof. dr Antoni Rajkiewicz.

Na uroczystości jubileuszowej przemawiali rektorzy bratnich uczelni zagranicznych: Instytutu Gospodarki Narodowej im. Plechancowa w Moskwie — prof. dr Afanasiej Fefilow i WSE w Berlinie — prof. dr Alfred Lange. Obecny był również przedstawiciel WSE w Pradze.

Wykład inauguracyjny — „Badanie przemian struktury społeczno-ekonomicznej Polski Ludowej” wygłosił prof. dr Kazimierz Se-  
comski.

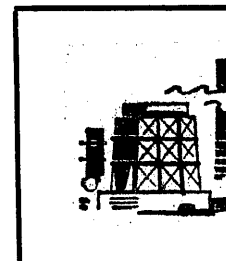
K.S.

### KSIEGOZBIÓR OSKARA LANGEGO PRZEKAZANY UNIWERSYTETOWI WARSZAWSKIEMU

W pierwszej połowie października zakończono zostało opracowanie księgozbioru Oskara Langego, przekazanego przez rodzinę Wydziałowi Ekonomii Uniwersytetu Warszawskiego. Księgozbiór obejmuje około 6.000 woluminów oraz 46 tytułów czasopism w większości w językach obcych. Na księgozbiór składają się prace z zakresu ekono-

mii politycznej, ekonometrii, statystyki, programowania, cybernetyki, matematyki, historii ruchu robotniczego, filozofii, religioznawstwa i in. Księgozbiór zawiera szereg dzieł rzadkich. Szczególną wartość przedstawia około 1.500 odcisków głównie z naukowych czasopism zagranicznych. Korzystanie z Księgozbioru umożliwiają dwa katalogi alfabetyczny i rzeczowy.

Księgozbiór udostępniony jest pracownikom nauki w godzinach 10.00 — 15.00 w Gabinetie Oskara Langego mieszczącym się w Pałacu Kazimierzowskim Uniwersytetu Warszawskiego (Krakowskie Przedmieście 26/28).

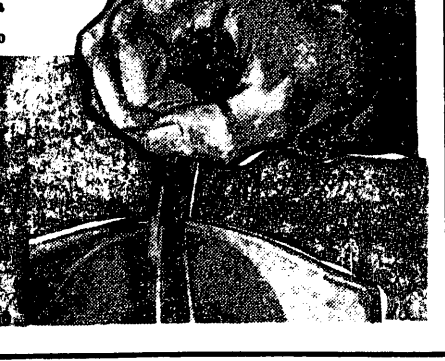


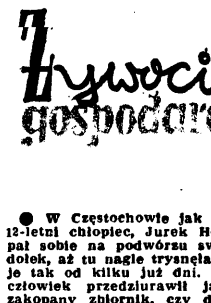
**HUTA „WARSZAWA”**  
Przedsiębiorstwo Państwowe,  
Warszawa, ul. Kasprzycza 132  
upłynni

przedsiębiorstw państwowym  
i Spółdzielczości Pracy  
następujące materiały:

- łożyska toczne
- armaturę smarowniczą
- odczynniki chemiczne
- pompy smarownicze typ NPG — 300
- części zamienne elektrotechniczne

Szczegółowe wykazy materiałów do upłynnienia znajdują się do





W Częstochowie jak w Teksasie. 13-letni chłopiec, Jurek Herman kopał sobie na podwórzu swego domu dołek, aż tu nagle trysnęła ropa i błęko tak od kilku już dni. Czy młody człowiek przedziurawił jakiś stary, zakopany zbiornik, czy dokopał się

do pokładów — zdecydował specjalistę porządkować odróżniać złoża naturalne od beczki ropy. W Częstochowie cuda są szczególnie możliwe.

„Zdaniem fachowców nowa polska zapalnica nie ustępuje w niczym zapalniczkom francuskim i angielskim” — napisała cała prasa polska donosząc o tym, że Fabryka Zegarów w Pieszych rozpoczęła produkcję pierwszych w historii krajowych zapalniczek gazowych. Stwierdzono to w kilka dni potem, jak w jednym z sklepów ukazało się w sprzedaży 100 sztuk zapalniczek stanowiących serię informacyjną, czyli nim ktokolwiek może stwierdzić, że to jest cokolwiek warte. Jakby nowy polski wyrob nie ukazywał się na

rynku słyszymy, że nie ustępuje on zachodnioeuropejskim. Niech tylko trafi do nabywców — od razu obciążą na ustępować. Po co komu to pisać?”

Ponieważ Wisła opadła, czego rynek nie lubi, wędrownie mija się z nią, klan mocarny załatwił z Miejskim Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej, że to znacznie przepompowywać wodę z wodociągów do Wisły. Pożom wody się podniósł. Eksperyment wyznacza nasze przyszłe możliwości: pompowanie ciepłej wody do Bałtyku.

„Konstka” przesłot granicy z „Kociuszką”. Oba zakłady obciążone są samą boczną kolejową. „Konstka” jest kooperantem „Kociuszką”. Ponieważ ma on umowę z koleją na odbiór całej swojej produkcji nie może dostaw przetrwać przez głut. Ładował materiały na wagony kolejowe, te odjeżdżały do Chorzowa Starego dla dokonania rozrządu, gdzie sobie stały czekając swojej kolejki. Ostatnio pukięto się w głowie, wymalowano PKP i cały transport trwa kilkanaście minut. Ciekawe kto dostanie za to nagrodę państwową?

Instytut Okrętowy Politechniki Gdańskiej zaprojektował, a Stocznia w Uście zbudowała pod nadzorem Lloyd's Register of Shipping pierwszy w dziejach trawler rybacki z łamaniem. Ma on pojemność 20 BRT i może łowić przez 10 dni bez zawiłania do portu. Może laminować w okrętownictwie lepiej się powiedzie, niż w konfekcji.

Jak w Polsce może się rozwijać motoryzacja, skoro, żeby kupić akumulator trzeba pierwzajst wiedzieć do punktu skupu złomu i w sklepie pokazać kwit sprzedaży? Nowy akumulator bez kwitu nabyć można. Jeśli zapłaci się dodatkowo 50 proc. ceny w charakterze kaucji, zwrotnej po sprzedaży w punkcie skupu złomu starego akumulatora. Mamy pomysł: sprzedawać chleb tylko tym, którzy przedstawiają z punktu skupu makulatury kwit stwierdzający, że sprzedali należek ze złodzonego bochenka. Od razu nie trzeba będzie importować zboża ani budować nowych kin dla nudzącego się narodu.

czatku obecnego roku. Większą dynamikę wzrostu wykazuje tylko wydobywanie złota, którego produkcja w pierwszym półroczu jest większa niż w całym roku. Ich wywrotność jest najlepszym przykładem urzędniczego i politycznego gospodarstwa państwa. Swięcie urodzinowe (do torowej są bowiem czterdziestu lat) dzieje pracochłonne niż fortepianowe (do oświetlania aut i robienia nastrojów).

Ogromne dolary zarabla „Confection” na ekspresie robotniczym. Pannie roblące na drutach sweterki albo haftujące na obrusach nie wiedzą, że pracują w „obrocie uszlachetniającym”. Transakcje są szczególnie korzystne przez to, że prace polegają na przetworstwie materiałów nabywanych z zagranicy, jest to więc eksport czystej robotniczy. Czyż nie jest to jeden ze sposobów na zdynamizowanie całego przemiosła?

W Łodzi administracja domów mieszkalnych wręczała lokatorom puszki farby, każąc malować same-mu okna od zewnętrznej strony, bo ekipy remontowe nie miały dostatecznej liczby malarzy. Ta kolejna bezczelność administracji budownictwa tym razem jest szczególnie niebezpieczna. Trup będzie padał gęsto.

„Nowy sukces budowlanych Pulaw III” — donosi „Słowo Ludu”. Budowniczości ci zakończyli prace budowlano-montażowe w III etapie produkcyjnym Pulaw i na jeden dzień przed zaplanowanym terminem. Sukcesy budowlane można też liczyć sobie w godzinach, minutach, ewentualnie sekundach.

Na Górnym Śląsku zakłady przemysłowe współpracują z tym, która zalega kupi więcej towarów. Zakupów dokonują rady zakładowe. Impreza nazywa się „Operacja Wilamowice”. Na razie produkuje huta „Batory”, która kupiła 24 tony kowalew. Kupowanie owoców jest bowiem aktem patriotycznym i takimż, a to w ten sposób kłóci się z obywatelskim obowiązkiem jak pracować, a to w ten sposób kłóci się z obywatelskim obowiązkiem jak pracować. Hutnicy jedzą laski i wyciekają kłóci urzędzaju kłóci basy zwycięzkiej.

















